

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcyi przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
ed wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy ed
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wyścił w Poznaniu 2 tal. 10 sb. w Austrii 16 guldénów nie mieńskich 3 tal. 1 sb. 3 fenn. w Austrii 6 guldénów węg. Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 szr., w Szwecji 5 tal. 15 sb., w Danii 4 tal. 2 sb., w Włoszech w Szwajcarii 1 i pół tal. w Turcji 32 szr. w Austro- węg. 4 tal. 7 1/2 sb.

Przedpłata i ogłoszenia

przynajmniej się w składziku; przedpłata przynajmniej w monarchii pruskiej oraz w państwach, do których po- czynowego niemiecko-austro-węg. należących (z wyjątkiem po- zostaw. W innych krajach zaś tylko nazwa agenta, na którego przesyłają, i adres (między innymi) podać. Po- przedniej ogłoszenia do eksped. Dnia 1. K.

Rekopisma

nadawane Redakcji się, zwraca się i nie przesyła bez

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Universelle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 24, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlottte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 16 września.

Wybory do Zgromadzenia narodowego w departamencie Maine et Loire, do których tyle znaczenia przywiązywała prasa francuzka, nie wypadły wprawdzie zupełnie na korzyść republikanów, rezultat ich jednakowoż pomyślnym nazwać można dla stronnictwa republikańskiego, bo kandydat republikański p. Maille'le otrzymał głosów, że ostateczne jego zwycięstwo żadnej już podlegać nie może wątpliwości. Rząd natomiast francuzki nie małą przez odbycie co dopiero wybory poniósł klęskę. Wiadomo, jak usilnie popierało stronnictwo rządowe kandydaturę p. Bruas, jakich używało środków celem przeprowadzenia jego wyboru. Agitacye ze strony władzy na korzyść zwolennika septennatu tak były widoczne, że lewica Zgrom. nar. interpelowała nawet zamierza ministra spraw wewnętrznych. Mimo to p. Bruas tyle otrzymał głosów jak bonapartystowski kandydat p. Berger, a wybór kandydata rządowego uważać można za kamień probierczy popularności siedmio-letnich rządów marszałka Mac-Mahona. Czyż jeszcze w wątpliwości lędzie prezydent rzeczywistopolitej co do opinii kraju? odzwagą się dzienniki republikańskie, czy wybory w departamencie Maine et Loire i podróz po kraju nie przekonują go dostatecznie, że kraj jest republikański, że rzeczywistopolita koniecznością stała się dla Francyi, że czas wreszcie wyjść z tego stanu tymczasowości, który paraliżuje i siły materialne i moralne całego kraju?

W sprawie ucieczki Bazaine'a donosi telegram o przesłuchaniu w dniu wczorajszym p. Marchi, inspektora więzienia, pana Doineau i znanego pułkownika Vilette. Pierwszy z nich zeznaje, że według instrukcji odebranych zobowiązany był łagodnie obchodzić się z więźniem, że ściśle stosował się do rozporządzeń rządowych i że na żądanie swoje odebrał przyrzeczenie od p. Vilette, iż przemysliwać nie będzie o ucieczce Bazaine'a. Pułkownik zaprzecza jednakowoż temu utrzymuje, że nie nie wiedział o zamiarach Bazaine'a że w niczem nie przyczynił się do jego ucieczki.

Wiadomości z teatru wojny w Hiszpanii potwier-
niają to cośmy już wczoraj pisali, tj. że nie tak rychło
zjdzie do starcia stanowczego między karlistami a
rojskiem republikańskiem, zaprzeczają natomiast, ja-
koby w armii północnej, która teraz pod dowództwem
znajduje się generała Laserna, miał powstać bunt i ja-
koby kanonierki pruskie miały zbombardować miejscowość Zarauz. Według Etioile belgje zażądał posel hiszpań-
ski w Brukseli, ażeby rząd belgijski przeszkodził wy-
słaniu z Antwerpii transportu z bronią przeznaczoną
e dla karlistów. Wydano też podobno stosowne roz-

PAMIETNIKI

Juliana Ursyna Niemcewicz.

Dziennik pobytu za granicą

od dnia 12 lipca 1831 r. do 20 maja 1841 roku.

ciąg dalszy. Zobacz nr. 190, 191, 196, 199, 200, 202, 209
i 210.)

D. 24 września. Dzień był najpogodniejszy, słońce świeciło, jak nie wiem, czy podobnie dziesięć razy na rok święci. Ziomkowie nasi Grzymała, Tyszczykowie, Krasieński ciekawi byli widzieć Windsor, mieszkańcy królewskie. Miałem już pozwolenie to od księcia Devonshire, wielkiego podkomorzego królewskiego.

Wyjechaliśmy dyliżansem, każdy 8 szyling. zapła-
ciwszy. Pierwsze osm mil jechaliśmy prawie ciągiem
miasteczkami pełnemi sklepów; często obok marchand
de modes był rzeźnik, liczba ich znaczna. Anglicy
wiele mięsa jedzą, mięso to aż nadto tłuste, każdy na-
jmniejsz zje go dwa funty a ciężko pracujący aż do czte-
rech. Funt mięsa kosztuje 1 szyl., gr. 18 naszych.
Ileż wyrobnik zarabiać musi? Dalsza droga różniczy
krajem, wszystkie pola ogrodzone żywem płotami, nie-
ma stodół, wszędy sterty. Na łąkach krowy i woły
niezmierznej wielkości, wszystko na krótkich nogach.
Anglicy utworzyli sobie ten rodzaj rogatego i niero-
gatego bydła (barilstejd) z przekonania, że gdzie mało
krowi, tam wiele mięsa. Podobny rodzaj wychował
się u kółpów pracujących koło żelaza, tym dają 4
funty mięsa na dzień.

24 września. Przekąsiwszy befstyku, udaliśmy się do Zamku. Jest to raczej niezmierna, obszerna i jeszcze i. zbudowana na wzgórzu, widok z niego jeden z najrozleglejszych i najpiękniejszych na świecie. Dawne pokoje znalazłem wprzód bez złota i ozdób, ale pełne drogich malowań, osobliwie Vandyka; kaplicę św. Jerzego, gdzie są herby wszystkich od postanowienia rycerzy podwładzi, zbroje sławnych wojowników, tam bust admirała Nelsona, a zamiast postumentu (co za myśl wyborna) kawał urzniętego wpół zabutwiałego masztu okrętu The Victory, na którym admirał ten wygrał bitwę pod Trafalgar i poległ.

Inne są, wcale nowe apartamenty przybudowane przez ostatniego króla Jerzego III. zupełnie w gotyckim, jak reszta zamku, guście; wszędzie jaśniejsze złoto, jaspiasy i drogie inne marmury i kamienie, dwie duże galerie pełne obrazów; wyborne Canaletti, porównać współczesnych znakomitszych ludzi bałdy z jakiejś

kazy ze strony gabinetu belgijskiego, okręt jednakowoż naładowany bronią już był odpłynął.

W dniu wczorajszym, jak pisał z Pragi, otwartym został czeski sejm krajowy. Przy zagajeniu obecnymi byli prezes gabinetu ks. Auersperg i minister Unger, Prezis-Cagnodo i Bahans. W liczbie deputowanych znajdowało się siedmiu czeskich posłów, którzy zasiadli już na ławach lewego środka już to skrajnej lewicy.

Według Diritto toczyć się mają konferencye między rządem włoskim, reprezentowanym przez ministra sprawiedliwości Vigliani, senatora Borgatti a kardynałem Luca, jednym z najliberalniejszych członków kolegium kardynałów. Pogłoskom tym zaprzeczają jednakowoż inne dzienniki włoskie, podnosząc, że żadne nie odbywały się rokowania i że nie prawdziwą jest także wiadomość, jakoby rząd włoski liczył prefekturę z 69 zmniejszył był na 40. — Według sprawozdania profesora Sylwestri wybuch Wezuwiusza uważać należy za skończony.

Ze spraw Niemiec dotyczących nie wiele mamy dzisiaj do zapisania, bo też prasa niemiecka zajęta prawie wyłącznie opisami manewrów wojskowych, przytaczaniem toastów na cześć cesarza i komendantów na festynach wojskowych i wycieczkami przeciwko stowarzyszeniom katolickim, które bez wyjątku, zdaniem pism berlińskich, zakazać potrzeba. Wyjątek tylko stanowi jedyna może Kreuz-Ztg., która od czasu, jak jej stronnictwo nie znajduje się u steru rządu, jak doznaje nawet prześladowania, wyróżnia się szacunkiem pomiędzy pismami niemieckimi uczuciem sprawiedliwości, nie znanem jej dawniej a nie znanem nigdy liberalnej prasie berlińskiej. Ze ustaw majowych nie była i nie jest Kr. zt. zwolenniczką, wypowiedzieliśmy nieraz; że jednakowoż rozporządzenia władz rządowych w naszym Księstwie i prześladowanie naszego języka nie znajdują pochwał w pomienionem piśmie — jest to rzeczą nową, bo pamięte są dawniejsze korespondencye do tego pisma z Poznania, które z największą występową nienawiścią przeciwko wszystkiemu, co było polskiem. Doznając sama niepowodzenia i prześladowania Kreuz-Ztg. śnać lepiej teraz rozumie położenie rzeczy i stan ludności naszego Księstwa. Oóż, co pisze korespondent z Poznania nie dziu innemi w sprawie języka polskiego w szkołach „Prasa polska z wszelką słusznością uskarża się na to że w ostatnich czasach rząd przysłał do wyższych zakładów katolickich Księstwa nauczycieli z innych prowincyi, a mianowicie z Westfalii, których dyalekt polskim uczniom nie może być zrozumiałym. Ponieważ w zakładach zaprowadzony ma być język niemiecki, przeto trudności powstają wielkie, nadewszystko dla uczniów niższych klas, jeśli niektórzy profesorowie ta-

kolwiek partii czy Whig czy Tory, biust Pita obok Foxa. Same mieszkalne apartamenty z bogatymi obiciami, dywanami, pełno Malakitów od carów, przesylnych, mozaik itd. Żeby dać próbę zbytków, powiem że chłdnik do studzenia wina, w kształcie niezmiernego wazonu, z bogatą płaskorzeźbą, cały wewnątrz zewnątrz wyliczany, kosztował 12.000 funt. szt.

25 września. Nie doczekawszy się odpowiedzi od X. Talleyrand wyszedłem na mszę św. do kaplicy katedryjkiej Manchester-Square dla nabożeństwa i w nadziei spotkania tam dawnego biskupa. Próżna nadzieja. Zastałem małą kapliczkę, sto może osób zawierających modacę, lecz nie było biskupa. Po mszy się udałem się więc do niego, wprowadzono mnie do salonu na górę, gdzie przez blisko godzinę czekać musiał; przyszaniam się, że nie miło, lecz chęć dowiedzenia się, czy nie odebrał czego nowego względem biednej Polski, podjąć nieprzejmowość te kazała.

Zostanę, ale do przyjazdu Walewskiego nie będę u niego, bo próżna.

Ku wieczorowi pojechałem z kapitanem Angerstein odwiedzić babkę jego w Greenwich na wsi mieszkałą. Co za piękna, czysta pasieczka domek jej! Sama 88 lat licząca najprzejmniejsza staruszka, za stałem tam pannę d'Orblay, sławną niegdyś panną Burnet, autorkę Eweliny i Cecylii, miła z niemi był rozmowa.

Całe okolice Londynu na trzy mile oświecone są gazem, który daje najczystsze światło.

26 września. Rano wybrałem się do kancelarz lorda Brougham, nieodbierając od tak dawna żadnych wiadomości od niego; nie zastałem go, pojechał był do króla do Windsor. Czekając w salonie spostrzegłem

dużą pieczęć majestatyczną: z jednej strony był wizerunek Wilhelma IV, zaś panującego, w ubiorze królewskim miał z drugiej tenże król siedzący na majestacie, a za tronem zamiast szambelanów Neptun i Minerva. W nieprzytomności kanclerza przyszedł brat jego do mnie, wywiał kanclerza ogromem interesów, którymi był obarczony, przyrzekł że mu przypomni list ks. Czartoryskiego i da mi odpowiedź. Za powrotem przybył do mnie hrabia . . . , Sycylijożyk, przyjaciel królewicza księcia Sussex z doniesieniem, że książę ten skoro się tylko uwolni z interesami, ma chęć dać mi obiadek z kanclerzem W., wiedząc dobrze, że się z nim poznać pragnę. Pisałem cały ranek do naszych w Paryżu, donosząc im o rozmowie mojej z księciem Talleyrand.

27 września. Co za pocieszający poranek. Ga-
zety dzisiejsze umieściły proklamacyę generała Róży-
ckiego, datowaną 17go z Kunowa. Wyraża on w nie-
iż Moskalę przy szturmie Warszawy 28 (?) ludzi stracił
że wojsko nasze udało się ku Modlinowi, że jen. Ro-
marino zabił dwa razy Rozena pod Łukowem i Między-
rzeczem; proklamacya tegoż generała jest napisana
w duchu obywatelskim, zachęcająca ich, by wzięcien-
stolicy nie prażałi się i owszem trwali w duchu wy-
walczenia wolności i niepodległości.

kim mówią, dyalektem, który nawet uczniom niemieckiej narodowości nie jest zrozumiałym."

Świadomość prawa.

Prawdziwy potop nowych rozporządzeń i przepisów w dziedzinie kościoła, szkoły, administracyi zagraża a przynajmniej zamierza pochłoniąć broniące się tutaj szczytki i pozostałości życia naszego narodowego. System, któremu wiecznotrwałości dla stanu jego widocznej gorączki bynajmniej nie rokujemy ale który jeszcze wiele złego narobić może, — rozpaś się przeciw nam i znaczy ze szkodą młodszych zwłaszcza generacyi naszych, z ujmą i obrazą całej dziedziny wychowania publicznego dnia swego żywota. Dążność jego przenosi się, jak aż nadto dobrze wiadomo, i na inne pola. Zagraża, nie mówiąc już o prześladowaniu kościoła, prawom naszym narodowym w każdej dziedzinie zarządu państwowego. Jeżeli główną i najskuteczniejszą obroną przeciw wyrykom takiego systemu gorączki i namiętności pozostanie u nas świadomy swych obowiązków dom polski, nie dopuszczający, by złe szerzone i zaszczipiane z góry przyjmowało się trwale i szkodliwie w sercach i umysłach, pozostaje przecież z drugiej strony nie mniej skutecznym, nie mniej obowiązkowym, nie mniej pamięci godnym środkiem obrony żywa świadomość prawa jakie nam wśród i mimo powodzi obecnego systemu nieprzerwanie służy. Dom polski — świadomość prawa, — jedno na wewnątrz drugie na zewnątrz, — otóż najskuteczniejsza antydota przeciw truciznie sączonej systematycznie w nasze żyły, przeciw działalności wymierzonej na zniszczenie naszego narodowego istnienia. Jest to przedmiot, do którego dość często powracać, którego dość często przypominać nie można społeczeństwu naszemu, zwłaszcza jeżeli dom polski świadom jeszcze jako kolwiek swych obowiązków, to z drugiej strony

Niechże Bóg utrzymuje w Polakach ducha tego!
Co za bezzcelność w Prusakach ogłaszać, że już
wojsko poddało się, jedynie by wyperswadować dworom wdającym się za nami, że już ukończyło się z nami i że wdawanie się ich niewczesne i na próżno.
Strawiłem wczoraj cały ranek na przepisywaniu list mego do lorda Palmerstona, odesłany wczoraj jeszcze.

Już myśli weszłe z odebranych wiadomości. Za-
proszony przez Szkotów, których nigdy nie widziałem
i nie znałem, na obiad wprowadzony tam byłem o
godzinie w wieczór przez pana Campbell, sławnego
poetę, dziwnie dla mnie grzeczne.

Obiad był prawdziwie angielski, nie kończyły się butelki win różnego rodzaju. Pan Campbell z niezastudzonem pochwałami dał mi wzniosł zdrowie moje podług przyjętego zwyczaju musiałem i ja odpowiadać lichę moją angielszczyzną, przecież uszło. Przy końcu obiadu zyczącym szcokiem przyniesiono wódki czy wódkę naszą okowitkę najmocniejszej próby. Ledwień jej mógł skosztować. Pan Johnson, młody Szkot, bę dący razem na pensyi w Edynburgu z młodym kan. Adamem Czartoryskim, synem Konstantego, pyn mową wzniosł zdrowie na pomyślność Polski. Nawet toasty na godach dają wprawę młodzieży do łatwej wy mowy. Gdy wyseździł, godownicy zlecił p. Campbe by mię prosił, abym się dał odrysować, chcą bowiem kazać mię sztychować. Wymówilem się z tego za

29 września. Przyszedł bilet do mnie od Acetto z doniesieniem, że króliewicz ks. Susse prosi mnie na obiad na pigtek wraz z kanclerzem wkrótce przyszedł i pan Angerstein koniecznie nalegał, bym dotrzymał słowa i jechał na wieś do Si Francis Vincent. Nowiny z kraju pomyślniejsze, choć widzenia, jak żyją Anglicy na wsi, bo i to się przyda nakłoniły mnie, żem się dał namówić, lubo to ciężko na wiek i siły moje podróż, miejsce bowiem oddalone o siedm mil naszych od Londynu, a i to myśl zaktęła, że kiedy biedni ziomkowie moi walczyć będą, ja się będę przejeżdżał, lecz lepiej jest widzieć co nowe i nauczyć niż się mazać niespokojności w domu

Lubo kraj, którym się jedzie do Sir Francis Vincent w hrabstwie Essex, nie liczy się za najpiękniejszy w Anglii, jest jednak uprząy, zamieszkały i bogaty w najpiękniejsze widoki. Przejeżdżając przez należący do króla, na gruncie jednak osiedzi prywatnych, które mają prawo obcinać gałęzie drzew, lecz nie tykać pniów, to sprawa, że drzewa te mają poćcinane wierzchoły, obficie puszczają boczne gałęzie, lecz zostają karłowate i brzydkie. Znacznego mias przez 44 mile angielskie żadnego, lecz wioski pięknie sze od miast naszych, wszędy domy czyste z ogródkami na przodzie; opodal domy obszerne majątnejsze z ogródkami i zwierzętami, przy najuboższym domu pełno kwiatów.

O trzeciej godzinie przybyliśmy do Dom... ha
własności Sir Francis Vincent. Jest to dom obszerny
jak wszystkie w Anglii, wśród pochyłych obszernych
smugów, przez które łożyskiem przewija się rzeczka

szczeruplej coraz bardziej granice świadomości naszego prawa na zewnątrz. W walce i zapasach około utrzymania bytu naszego narodowego, jeśli jest na prawdę naszym zamiarem chcieć go utrzymać, jest rzeczą konieczną i niezbędną przypomnieć sobie i pamiętać, że pomijając nawet nasze prawo przyrodzone bytu, mamy przecież jeszcze na straży naszego narodowego o istnienia pod panowaniem pruskiem prawa międzynarodowe, prawa wpisane w poczet traktatów międzynarodowych, rozporządzenia specjalne z podstawy i źródła ich płynące, które bronią się czy to z trybuny na sejmach, czy w stosunkach z władzami niemieckimi, w żywej pamięci mieć, w szczegółach i praktyce obrony naszej na ciągłą posługę naszą mieć winniśmy. Prócz tego, ileż to przypadków, mianowicie świeżo teraz w sprawie n. p. przymusowego udzielania i pobierania nauki religii, że sam stary Landrecht pruski staje ze swymi wyraźnymi paragrafami i staroświeckim językiem XVIII wieku jako nasz sprzymierzeniec przeciw liberalnym a prześladowczym zachciankom światłego XIX stulecia! Potrzebna nam tedy bardzo, jeśli się mamy bronić a daj Boże i obronić świadomość naszego prawa, ale i to pewna, że źródłem i warunkiem świadomości naszego prawa, jest jego znajomość. Jakże często tymczasem zdarzyło nam się z ust naszego obywatelstwa, ku nam małemu zdziwieniu słyszeć wykrzyknikowe potępienia jakoby niewczesnej pożydlivosti przeciw propozycjom obrony wynikającym z tak buntowniczych dokumentów, jakimi są zbiór praw pruskich, prawo o języku w sądownictwie W. Ks. Poznańskiego z dnia 9 lutego 1817, rozporządzenie prezydyalne z dnia 14 kwietnia 1832 lub instrukcyja ministryalna z dnia 24 maja 1842! — Gdybyśmy mogli, mielibyśmy wiele ciekawych rzeczy do powiedzenia naszym czytelnikom o smutnym stanie tyle potrzebnej nam świadomości naszego prawa pośród naszych reprezentantów politycznych, wynikającej przeważnie z jego niezajomości

Ogród dobrze utrzymany, w parku czyli zwierzyńcu niezmiernie dęby, za największy z nich S. Francis spodziewa się wziąć 50 lub 60 funt. szterli. Gdyby tak moi synowie posprzedawali swoje, jakże byłiby bogaci. Dom pięknie umeblovany, biblioteka porządna, stoł dobry, żona ładna, mała córeczka prześliczna, muzyka, konwersacya, słowem wszystko przyjemne, gdyby wśród tych przyjemności nie stawał obraz zginebionej ojczyzny.

Sir Francis ma w tej majątności 2000 morgów podzielonych na kilka dzieraw. Dzierzawcy płacą z morga po 20 szyl. czyli 40 fl., większa jeszcze intratę ciągnie z lasu. Własności w Anglii są bez proporcji żadnej, mówiono mi, że na 18 milionów, nie ma jak siedm tysięcy właścicieli, reszta dzierżawcy, a w największej liczbie wyrobnicy; ci pobliżej Londynu zarabiają po 12 szt. na tydzień, dalej po 8 i 6, żłąd muszą utrzymać rodziny, mieszkanie, żywność, opał i t. p. W ziemie mało lub żadnej roboty, często składki na nich czynić trzeba. Tysiące wynosi się do Nowej Holandyi a jeszcze ludność większa niżli produkcy, żłąd drożyzna i nędza mogą kiedyś sprowadzić srogie zaburzenia i stać się szkodliwemi opływającą dzisiaj w zbytłych szlachcie.

30 września. Odebrawszy od gospodarstwa D... hall uprzejmą gościnność, po śniadaniu około dwunastej wyraliśmy się napowrót. Można powiedzieć, że o półtóry mili polskiej od miasta już się miasto zaczyna. Wszędy nakoło rosną ulice, domy jak grzyby, правда, że wątro budowane, bo tylko o półtóry cegły, średnie mury pruskim sposobem. Widziałem nowo wzniesiony gmach uniwersytetu; okazały i niemięniej wspaniały, niemięniej kościół Panteon, zupełnie w guskie kościoła Minerwy w Atenach. Ileż wspaniałych gmachów, bram tryumfalnych od lat 30 przybyło w Londynie; powiedzieć można o Anglikach, co powiedział Horacy o dawnych Rzymianach.

Privatus illis census brevis,
Commune magnum.

O trzeci stanęliśmy napowrót, zastąłem pomyślniejsze z kraju wiadomości. Moskale wprawdzie w Warszawie, ale ich to więcej 20,000 kosztuje, osłabiają się trzymaniem w niej garnizonu, tymczasem wojska nasze pełne dobrego ducha przędzą się wybijać niżli ulegną. Zastąłem także zaproszenie od klubu literackiego na trzy miesiące. O bodaj natenczas już być w swobodnej ojczyźnie.

Opisałem natychmiast na dwa listy kolegów moich w Paryżu. I oni jak ja miotani ustawnie balwanami trwogi i nadziei, jak która przeważa, pisząc wczoraj, żeby się już do wyjazdu gotować, dziś, żeby na miejscu pozostać i czekać wyjaśnienia rzeczy. Jak się bezcelnie gazety pruskie poigraly, donosząc, że i wojsko już się poddało; jest ono jeszcze na obu brzegach Wisły, odebrały były Kalisz, gotowe walczyć do ostatniego.

Po siódmej pojechałem do Kensington na obiad do księcia Augusta de Sussex, brata królewskiego. Nie zastałem go jeszcze, był w parlamencie, wrócił stoli

a przedstawiającą się w rezultacie wszelkiej nieobecności odwagi cywilnej. Ztąd to na zewnątrz owa obojętność stosunkowa naszego społeczeństwa w obec wyraźnej obrazu praw naszych, w obec wydzierania dzieciom naszym od kolebki niemal ojczystego języka! — Smutna to może prawda, ale konieczna do wypowiedzenia w interesie dobra publicznego, jeżeli dziennikarstwo ma służyć istotnie temu a nie zamienić się w bibułę panegiryzmu jezuickiego dla możnych z XVIII. wieku. W obronie naszej na zewnątrz we wszelkich korporacjach i reprezentacjach politycznego zakroju trzeba nam przedewszystkiem zmartwychwzбудzić w sobie świadomość naszego prawa, świadomość tego, co nam się nawet w stanie, jak obecny, według pisaniej litery słuszenie należy. Potrzeba nam dalej jako koniecznego do tego warunku znajomości prawa, by często bardzo to nie zdawało się czynem nadludzkiego męstwa, aktem buntu, dziełem Leonidasowej odwagi, co jest logicznym wynikiem suchego artykułu traktatów wiedeńskich lub prozaicznie a nie dwuznacznie zredagowanego paragrafu jakiej ministerialnej instrukcji. Zbliżają się zaś w zawody parlamentarny Niemiec, do których nas wbrew woli naszej zaliczono i Prus, do których wcielono dawniej pod wyrażnemi pewnemi zastrzeżeniami międzynarodowych traktatów, czasy, w których reprezentantom naszym owa świadomość i znajomość wielce będą potrzebne, jeżeli obowiązki swe na seryo chcą pojmować. Zbliża się termin sejm Rzeszy niemieckiej. Będzie mu przedłożony projekt reformy organizacji sprawiedliwości, przedmiot z bliska i najżywniejszy wszelkich stosunków naszych dotykający. Interes praw naszego języka, zaręczony tak uroczyście w traktatach wiedeńskich, uznanych do pewnego stopnia w prawie organicznym z dnia 9 lutego 1817, nadwreżanych później w praktyce tak często bez żadnej podstawy; interes dalej samorządny udziału naszego w dziedzinie wykonawczej sprawiedliwości; interes wreszcie krajowego poświęcających się zawodowi prawniczemu, — wszystko to będzie wymagało świadomości prawa naszego, jego znajomości i czujności naszych reprezentantów w łonie przyszłego sejm Rzeszy niemieckiej. — Zbliża się również termin sejm pruskiego. Na nim przedłoży rząd wniosek do prawa o organizacji wychowania publicznego. Zbyteczną rzeczą byłoby chcieć się rozwodzić nad znaczeniem tego przedmiotu dla najżywniejszych stosunków naszych, dla spraw najbliższej i najbezpośredniej nas dotykających, dla dobra naszych dorastających generacji. I tu jakże potrzebna reprezentantom naszym świadomość naszego prawa, znajomość jego i czujność!

Dzisiaj dotykamy tego przedmiotu ze stanowiska naglącej potrzeby, ze stanowiska wołającej konieczności ogólnie. Nie wątpimy, lecz bez kanclerza, miał on później przyjechać, lecz nie przyjechał. Było sześć dam i czterech mężczyzn. Lady Cork, 80letnia pani, druga nasza Oborska, wszędzie się kręci żywo jeszcze niezmiernie i gadatliwa. Pan Cambek z żoną i siostrą; ostatnia do najprzyjemniejszej postaci łączy rozsadek, dowcip i naukę. Cała zatopiona w biblii, do niej wszystkie stosuje. U stołu rozmowa o bilu reformy. X. de Sussex z całej królewskiej rodziny jest jeden Whig czyli ze strony ludu. I tu dwóch stronnictwa w największej sile, u Whigów, kto nie jest za bilem, już ostatni z ludzi, u Tory przeciwnie.

Każden z zaproszonych z królewiczem, przy należnych względach stopniowi, jest zupełnie wolny, czasem mówią mu Your Royal Highness, lecz częściej Sir. Królewicz powiedział mi, że zdrowie cara Mikołaja jest najgorsze i grozi codziennym zgonem; niech żyje, niech się poprawi, lecz jeżeli nie, jakże zgon ten byłby dla nas ważnym, jakie zaburzenia w Moskwie, już i dziś znów donoszą o nowym powstaniu w głębi kraju, gdzie lud znaczną część wojska wyrzucił. Powrócił późno z północy zapłaciwszy fiakrowi 20 fl.

1 października. Pisałem do prezesów komitetu polskiego w Moguncji p. Tromber i dr. Strecher z podziękowaniem im za gorliwość ich i pomoc w sprawie naszej. Byli u mnie pp. Chłapowski i Zieliński, oficerowie z nieszczęsnego oddziału Giełguda, który się schronił do Prus. Jakże smutne są ich opowiadania. Giełgud nie zdradził, ale nieumiejętnością i oświeconością pobił. Zamiast prowadzenia wojny partyzanckiej, zbierał wazędy powstańców i całą masę nieumiejętnie uderzył na Wilno, lecz ciągnął tam powoli i dał czas Moskalom do wzmocnienia się i utwierdzenia. Ileż błędów popełnili wodzowie nasi! Ach, gdyby byli biegli. Zresztą całą tę wyprawę lepiej wyjaśnić Pamiętniki generała Chłapowskiego, również dowodzącego w tej wyprawie. Anglicy pomogli im do usunięcia się z pod opieki w Kłajpedzie. Anglicy przywieźli ich do Hull, gdzie ich najchętniej przyjęto a komendant kazał wystąpić całemu garnizonowi i obroty czynił przed nimi. To przynajmniej pociesza, że o ile Moskale powszechną nienawiść ścisnęli na siebie, tyle każdy Polak szacunek i uprzejmość.

2 października. Niedziela. W kaplicy hiszpańskiej na Mory. Obraz piękny zdjęcia z krzyża dobra kopia Rubensa kaplica natoczona, muzyka wokalna i organów wyborna. Nabożeństwo po angielsku. Obiad i konwersacja w wieczór u państwa Campbell, Miss Julie Campbell, doskonała osoba. Czytanie ustawiczne biblii czyni Angielki mistycznymi, wierzą w Millennium.

3 października. Nie wiem jakim zdarzeniem przysłało nam ciąg gazet polskich z Warszawy od wnieścia Moskale aż do 21 września. Jak smutno jest widzieć tych nienawistnych panów znów rządzących u nas, lubo udają łagodnych, widać, że niespokojni, lękają się potem ulowić. Donoszą pod 19 o jakimś nad Romarino zwycięstwie, obiecując konfirmację nazajutrz

że przedmioty wysokiego znaczenia, jakie wskazywałyśmy wyżej, a które niezadługo wywołają konieczność wystąpienia naszych reprezentantów politycznych, dadzą nam niejednokrotnie jeszcze sposobność zastosowania dzisiejszego ogólnie dotkniętego tematu o świadomości naszego prawa do praktycznych szczegółów.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał tajnemu radcy sprawiedliwości i radcy apelowemu Freusberg w Wystrzucie order orla czerwonego III klasy na peltę, pobórce powiatowemu, radcy obrachunkowemu Rhode w Kwidzynie order orla czerwonego IV klasy, nadkontrolerowi poborowemu, inspektorowi poborowemu Zeuchner w Poznaniu i przewodniczącemu reprezentantów miejskich, kupcowi i bankierowi Kauffmann w Koźlu król. order korony czwartej klasy i szlachezki i pobórce Hirsch w Cichejgórze w powiecie bukowski powołaniem oznakę honorową.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z prowincyi, 14 września.

(W kwestyi zgody pomiędzy Dziennikiem a Kurjerem). (R.) Chociaż to niby do zgody przychodzi między Dziennikiem a Kurjerem, bądź co bądź zastęp Dziennikowy nie łatwo się zamalgamuje z zastępem Kurjerowym. Dobre chęci obecnie do zgody między wami są widoczne — ale dopóki wasze kwestye zasadnicze są różne — ręka w rękę nie będziecie nigdy w ważnych chwilach życia narodowego i życia kościelnego postępować. Wy powiadacie: jesteśmy katolikami, jako tacy szanujemy kościół, szanujemy i uznajemy zasady kościoła katolickiego — ale najwięcej — naszym dobrem jest narodowość.

Kurjerowy zastęp powiada: jesteśmy Polakami, jako tacy bronimy jesteśmy gotowi zasad naszej narodowości, drogi nam język, obyczaje narodowe — ale przedewszystkiem jesteśmy katolikami — i kościół jest naszym największym dobrem.

Dawniej było to dobrze. Byli ojcowie nasi zaprawdą i dobrymi Polakami i dobrymi katolikami. Umieeli jedno z drugim połączyć. Dzisiaj — trzeba się bardzo mieć na baczności — aby ani jednego, ani drugiego z tych dóbr naszych największych, ani narodowości, ani wiary nie stracić!

Nieprzejście nasi zacierając ręce z zadowoleniem patrz jak się dzielimi na partie tak zwanych narodowców i tak zwanych ultramontanów — i radziby rozdrzeć nas wszystkich na te dwie partie — aby nad nami tak podzielonymi łatwiej zapanować. Otóż aby do tego nie przyszło — gódzimy się co rychlej — aby jeden silny nie przeparty zastęp znów utworzył. I zaprawdą można być porówno dobrym katolikiem i dobrym Polakiem — ale są pewne chwile, nanięte taktyką nieprzyjaciół naszych — w których stanowczo jedno z tych największych dóbr naszych, albo narodowość, albo kościół wyżej stawić trzeba.

I tak w obec zagrażającego nam zarządu nad majątkami kościelnymi przez nie Polaków i nie katolików — powstała między wami kwestya co do znoszenia się w korespondencyach z pp. radcami ziem. Gniezna i Poznania jako komisarzami królewskimi do zarządu majątków dycejalnych etc. Wy twierdzicie: bronieć zarządu nad temi majątkami kościelnymi, bo to częścią majątku narodowego. Kurjerowi zaś powiadają: Bronieć Boże — nie wdawać się z tymi panami w korespondencye, bo tem samem uznaliby się ich za

przecież ani po d. 20 ani pod 21 nie o tém. Nie lubię tych częstych wizyt z obozu naszego do Warszawy i z niej do obozu. Zawsze niebezpieczniejsze z Moskalami stosunki pokojowe niż boje otwarte.

Byłem u pana Bakhouse w Downing Street, pierwszego sekretarza lorda Palmerston dla dowiedzenia się o skutku przełożeń i pism moich do tego ministra. Pokazuje się, że lord Palmerston tak był zajęty interesami Belgów, Grecji reformy, że jeszcze pono pism moich nie czytał. Wspomniałem znowu o konsulu do Warszawy, że gdy dziś miało to być w rękach moskiewskich, można korzystać z tego, by dla protekcji handlu i mieszkalców angielskich posłać tam konsula. Zdawał się wchodzić w te przyczyny, ufam, że przynajmniej w tém uczynią krajowi przysługę. Pytałem, czy się wstawiają za nami, odpowiedział, że w każdym liście do Petersburga piszą za nami. Doniosł, że tam przyszła dziś chyba wiadomość o poddaniu się Warszawy, nie omieszkał fałszywie donieść, że i wojsko się poddało.

Dziś tedy ważny wniosek reformy parlamentu w wyższej Izbie wniesionym być ma. Wszystkich uwaaga natężona na to, — z jednej strony oczywista słuszność nadania reprezentacji wielkim miastom, które przedtem były tylko wsiami, z drugiej strony odjęcie prawa tego miastom, które dziś już spruchniały i przez właścicieli tylko nominowanych mają reprezentantów; z drugiej strony pycha i przesyła arystokratów, w wielu bojaż, by przypuściwszy jedną reformę, nie utworzyć drogi do innych, któreby w końcu całą budowę konstytucyjną obalić mogły, czynią kwestyę nadzwyczaj ważną. Książę Sussex był tak łaskaw, że mnie wprowadził do Izby parów, już niezmiernie napobędą. Zaczęło się posiedzenie o czwartej, do szóstej trwały petycje, przynoszono niezmiernie stósy onych zwiniętych, cały stół, całe podłogi było nimi zawalone, odłożono resztę do jutra. O szóstej lord Gray, pierwszy minister, wniósł bil reformy, z początku strata wnuka, sama ważność materji, taki na nerwach jego miała skutek, iż wykreślił kilka słów zaślubił i usiąść musiał. Cała Izba zdawała się ubolewać nad tém. Przyszedł jednak do siebie, zaczął mówić jak mówca wprawiony, wystawiając kwestyę całą w całym jej świetle, wskazując na przyjęcia korzyści, z odrzucenia niebezpieczeństwa. Lepiej, gruntowniejszej mowy nie zdarzyło mi się słyszeć; powinna ona była przekonać, gdyby zaciętość przekonana być mogła. Po skończeniu tej mowy, nie mogąc się dłużej w ścisłości zostać, wyszedłem i w drodze raptowna ulewa zmoczyła mnie. Powiniennem był zachować, kaszel mnie tylko napadł, mogłem jednak nazajutrz zająć się pracą. Zastałem bilet od lorda Palmerston zapraszający mnie na konferencyę nazajutrz do Stanhope Street.

4 października. Odebrałem krótki list od naszych z Paryża. Jak w ostatnich już całkiem zwątpili i mnie do powrotu gotować się kazali, tak dziś znowu pełni ufności, niewątpią o niepodległości i odzyskaniu prowincyi. Tak to nam biednym raz pro-

prawnych w obec kościoła zawiadowców tego majątku a tem samem uznaloby się złożenie ks. Arcybiskupa z urzędu za prawne i według zasad kościelnych. Nie wdawać się z tymi panami w korespondencye, choćbyśmy wszystko stracić mieli.

Któż tu ma racya? czy wy, którzy dobro majątkowe narodu chcecie ocalić przez postępowanie wbrew zasadom kościoła, czy Kurjer, który zasady kościoła chce ocalić ze szkoda materyalną dobra narodowego?

Zastanowiwszy się nad tém głębiej, bez wahania przystać trzeba nam na zdanie Kurjera. Nie gniewajcie się o to, my się tem narodowości nie zapieramy — my przemocy tylko ulegamy. Prawidła ocalenia narodowości mogą się w danych okolicznościach nagiąć, zmienić, — zasady kościoła są niezmiennie. — Raczcie wszystko nam stracić, ale od tych zasad odstąpić nie wolno. — Ale mojem zdaniem, byłby z tój trudności punkt wyjścia a tym punktem wyjścia byłoby zezwolenie Stolicy apostolskiej tymczasowe na korespondowanie z panami przez rząd mianowanymi w sprawach czysto pieniężnych. A tego też w miarę jak ta kwestya coraz jest więcej palącą oczekujemy gorąco.

Do władzy to jednak duchownej należy załatwienie tego i uzyskanie od Ojca św. odpowiedniego rozporządzenia*).

Dopóki tego rozporządzenia Stolicy apostolskiej nie ma, żadną miarą nie możemy ani księża ani świeccy katolicy żądać przez was drogą postępować bez naruszenia zasad kościoła naszego.

Proszę umieścić w Dzienniku tych parę uwag powyższych a tém dowód dacie skłonności szczerzej zgody z Kurjerem i podacie tém sposobność do dalszej w tój mierze dyskusyi, bo rzecz ważna — paląca.

*) Pragnąc rzetelnie zgody pomiędzy stronnictwami, zgody, która by korzystnie oddziaływała na ogół życia naszego narodowego, zamieszczamy powyższą korespondencyą, nadesłaną nam przez jednego z kapłanów naszych, pragnąc, aby zezwolenie apostolskie, o którym ks. kapłan wspomina, jak najprędzej nastąpiło. (Przyp. Red. Dzienn. Pozn.)

Paryż, 14 września.

(O. Boré obrany generałem Łazarystów. — Kongres orientalistów w Londynie. — Druga część dzieła Z. Zaborowskiego o czasach przedhistorycznych. — Księgarnia luksemburska: Pamiętnik o filaretach i filaretach. — Wydania polskie i francuskie p. W. Mickiewicza Mélanges posthumes d'Adam Mickiewicz. — Jedno z najpożyteczniejszych przedsięwzięć obecnej chwili.)

S. E. W sobotę obrany został generałem Łazarystów O. Boré, urodzony z rodziny starożytnej i bogatej, służył naprzód Francji w dyplomacyi, potem rzekł się posady swojej i był czas niejaki nauczycielem w wiosce perskiej, gdzie uczył młodych katolików francuskiego języka, sam zaś tak się wyrobił w językach wschodnich, że najuczcińsi Turcy zazdrościli mu znajomości gruntownej języków tureckiego, arabskiego, perskiego itd. Podczas wojny wschodniej znajdował się jako Łazarysta w Stambule, a wpływ jego na Reschida-Paszę był tak wielki, że jeden z postów pisał wczasach do swego rządu, że polityką turecką kierują pewien mnich francuski i... Polacy. O. Boré żył w tym czasie w najlepszych stosunkach z osadą polską w Turcyi i samego Sadyka Paszę chciał nawrócić na wiarę katolicką, ale poznał go zawczasu, jakim był w gruncie i zawsze ostrzegł i jen. Zamoyńskiego i innych, aby się nie posługiwali człowiekiem, który ich kiedyś zapewne zdradzi. Pod jego kierownictwem Łazarysta na wschodzie używali tak wielkiego pozasowania i utrzymywali wpływ francuski w Turcyi więcej niż wszystkie konsulatory i ambasady. Nie można było uczynić lepszego wyboru na generała Łazarystów jak tego światłego męża, który zawsze pracował i pracować będzie zarazem dla religii i dla Francji.

Otwiera się dzisiaj w Londynie pod przewodni-

myk nadziei wypogadza czoło, znowu flaga rozpacz zachmurza.

O wyznaczonej godzinie udałem się do lorda Palmerston. Zacząłem rozmowę od wystawienia mu, jak fałszywe były doniesienia pruskie o poddaniu się wojska naszego; nie tylko, rzekłem, nie poddało się, ale nadto panem jest obudwóch brzegów Wisły.

On. Powieszono generała Rybińskiego. Ja. Nie słyszałem o tém, jest to zapewne nowy koncept gazety berlińskiej.

On. Nie mogę wam dać lepszej rady, jak tylko byście się z cesarzem Rosji pogodzili.

Ja. Jakże, rzekłem, żeśmy się zdali na dykrecyę? Inny jest duch w narodzie, prędzej zginie, niżby miał przystać na to, mamy braci naszych opuszczać na Litwie i na Wołyniu? Wszakże i traktatem wiedeńskim warowane nam jest rozciągnięcie granic Królestwa; tu pokazałem mu na mapie ciekawą wstążeczkę dzielącą Białystok od Prus.

On. (Z największą nieczułością i zinnem) Mniejsza o powiększenie granic, stanowczą rzeczą jest zachowanie konstytucyi.

Ja. Możemy wcześniej zgadnąć, jak ta konstytucya zachowana będzie co do granic; im kraj będzie większy, tém się zamożniejszym stanie, w traktacie wiedeńskim mamy warowanie to powiększenie.

On. Ja nie gwarantuję mocarstwu, ale cesarz Aleksander sam sobie zachował, my o to dopominąć się nie możemy.

Ja widząc tę zimną, nieporuszoną twarzą, chcąc jednak coś wytargować, rzekłem: — Mówiłeś Milordzie, gdyś się dawniej o konsula w Warszawie domagał, że nominując go, byłoby wyznawać niepodległość naszą; dziś, gdy Moskale są już w Warszawie, ustaje już ta obawa, możecie więc słusznego człowieka tam posłać, a raz posłany, jakkolwiek się rzeczy obróć, zostanie na zawsze.

On. Nie mieliśmy tam konsula przed rewolucyą, gdy handel coko'wiek kwitnął, po cóż go mamy dziś posyłać, gdy żadnego handlu nie ma.

Ja. Nie znacie kraju polskiego, rzekłem, są w nim produkta nie wyczerpane i dogodne dla was, zresztą nie dobrze mieć kogo w Warszawie, która jest, iż tak rzeknę, przedpokojem Europy i Azji razem, by wiecie, co się tam dzieje.

On. To jest zupełnie angielska kwestya.

Ja. I interes angielski. Nie jesteście to ubliżeniem dla Anglii, że kiedy Francya, Austria i Prusy mają tam konsułów, Anglia go nie ma; jeźteż to przyzwyczajenie, że tytuł Anglików z paszportami rządu swojego, udający się do Polski, napowrót odesłanymi byli? Tu pokazałem mu imiona sześciu Anglików, którzy wpuszczonymi nie byli. On, nie na to nie odpowiadając, z oburzącą zimną krwią rzekł mi: — Najlepiej zrobiecie, kiedy się pogodzicie z cesarzem Mikołajem. Widząc że zaciętość poźegnałem go i odszedłem. Przed wyjściem rzekł mi: Posłańcy wasi w Paryżu umieszcili w pismach publicznych, że mieli od nas obietnicę, że was wspierać będziemy, nigdy mi tego nie dowiedzą; z

otwem dra S. Bisch, konserwatora pomników egipskich w British-Museum, kongres międzynarodowy orientalistów, którego pierwsza sesya odbyła się w przeszłym roku w Paryżu z udziałem znacznej liczby Polaków; spodziewamy się, że i w Londynie narodowość nasza będzie godnie reprezentowana. Wiemy dotąd tylko, że p. Zieliński, który był w Paryżu jednym z organizatorów kongresu, pojechał do Londynu i zajmuje się wydaniami pierwszego tomu Pamiętników pierwszej sesyi, który niebawem wyjdzie z druku, jako też zupełnej listy członków kongresu.

Wydał w Paryżu p. Z. Zaborowski drugą część swojego dzieła „De l'ancien état de l'homme“ zawierającego streszczenie studyów o czasach przedhistorycznych (Librairie Germer Baillière); książka ta może służyć za podręcznik bardzo dokładny i treściwy dla chcących się obeznać z tą ciekawą gałęzią nowoczesnej nauki. Co do wniosków filozoficznych materialistycznych, jakie autor z podanych faktów wyciąga, uważać je można za zbyt porywcze i naciągane, nie zmniejszając zalety cierpliwych poszukiwań i gruntownej pracy młodego autora.

Księgarnia luksemburska coraz nowe dodaje tomiki do szacownego zbioru znanego pod nazwiskiem Biblioteki ludowej polskiej. Jeden z ostatnich nosi tytuł: Pamiętniki o filaretach i filaretach. „Jest to, mówi wydawca, wspomniawszy o liście p. Ign. Domejki, ogłoszonym w roczniku Towarz. histor.-literackiego,“ nowe opowiadanie innego z założycieli tych zaprawdą błogosławionych związków. Spisane zostały te kartki przez Ignacego Zdanowicza, zmarłego na szubienicy w Wilnie 1864, a syna Aleksandra Zdanowicza, który całe swe życie poświęcił młodości, kochany był przez nią i czczony nie tylko jako dobry profesor „historji, ale jako prawdziwy opiekun i ojciec.“ Do tych notatek dodał tutaj oryginalny raport Tomasza Zana, prawidła dla zbierającej się wówczas na majówce młodzieży i wiersz dotąd nieznany Adama Mickiewicza z 14 września 1818, który kończy się słowami i dzisiaj będącymi u nas na czasie:

Gdy jakeśmy działali, będziemy działać zgodnie, Gdy osobne urazy topią w niepamięci, Każdy na wspólne dobro wszystkie zwróci chęci, Zgodną przyszłość przeszłości zmierzając rachuba, Będziemy wzorem innym, sobie samym chlubą.

Ciekawa ta książeczka jest użytecznym dopełnieniem ustępu z historji Mochnackiego i listu J. Domejki o Filaretach i Filaretach.

P. Wł. Mickiewicz obierając zawód księgarski, zadał sobie cel podwójny. Idąc w ślady swoich na tém polu poprzedników, a między innymi nieodżałowanego Eustachego Januszkiewicza, chciał naprzód stworzyć ognisko umysłowe dla Polaków we Francji przebywających i utrzymywać stosunki literackie między nimi a krajem, do tój części jego dzieła należy właśnie biblioteka ludowa polska (która powinna znaleźć czynne poparcie tak w kraju jak i na emigracji, należą także inne liczne publikacye, między którymi nowe wydanie dzieł jego ojca i korespondency jego najpierwsze zajmują miejsce. Ale obok tego chciał on zarazem rozpocząć propagandę we Francji na rzecz Polski, propagandę czysto literacką, najpotrzebniejszą ze wszystkich, bo jeżeli historia Polski jest względnie we Francji znaną, to o jej literaturze najmniejszego wyobrażenia nie mają najuczcińsi nawet z pomiędzy Francuzów. Posiadamy między innymi dowodami własnoręczny list p. St. Beuve, który przyznaje, że oprócz Mickiewicza i ustępów z Bezimiennego ogłoszonych w Revue des deux Mondes, nie znał wcale innych naszych poetów i literatów. W tój myśli ogłosił p. Wł. Mickiewicz przed wojną jeszcze przekład Pamiętników Soplicy, przekład dzieł Krasieńskiego i dwa pierwsze tomy przekładu poezyi Słowackiego, którego dwa ostatnie posiada w rękopiśmie. W tój myśli także wydał częściowe przekłady z dzieł swojego ojca, a nareszcie

samego początku nie wiele tuszyłem w skutek wysiłku waszych, powiedziałem to panom Wielopolskiemu i Walewskiemu. Gdybyście byli sami dobili się niepodległości, to tój lepij dla was, ale nam nie wypada kłócić się z Rosyą, gdy nam żadnego do zerwania nie daje powodu. Przecież przed wyjazdem moim inne z Paryża i z Londynu mieliśmy doniesienia. Widział ze wszystkiego, że im tylko sam interes Belgów przed oczyma i strach, by ztąd nie wynika wojna. Chcieliby jak najprędzej wiedzieć nas może pochłonionymi, by im nie wytykano w pismach publicznych okrutnego ich opuszczenia Polaków.

Chcę wiedzieć, co mi tój powie Talleyrand, udałem się do niego, zastałem go siedzącego w krześle, przyjął mnie słodkucho.

On. Jakie nowiny?

Ja. Że fałsz wierutny, co powiedziały gazety berlińskie, iż wojsko nasze poddało się. Jest ono jeszcze na obudwóch brzegach Wisły pod Płockiem i Zawichostem.

On. Zwidziony był Flahaut w Berlinie, jak i my codziennie. Ja chcąc mu przypomnieć, co przed tygodniem powiedział, że się wojsko poddało, żeśmy zdradzeni, że gdybyśmy potrwali do Oktobra, jużbyśmy mieli ich pomoc, rzekłem: Jużśmy w Oktobrze, nie może mi książę powiedzieć, co z nami czynić zamysłać?

On. Pp. Lieven i Matusewicz nie mówią nam jak to, co jest dla nich pomyślnego, korzystnego, zresztą zdaje mi się, że sami nie wiedzą, co dwór ich z wami czynić zamysła.

Ja. A wyż, panowie, czyście nas całkiem opuścili, w izbie miewaliście ciągle konferencye, wysyłałście kuryerów.

On. Zawsze o was była kwestya i nie później jak wczoraj. Ze wszystkich stron wstawiają się za wami. Espérons, espérons. (Ufajmy, miejmy nadzieję) powtarzał często.

Ja. Gdy nie ma nic rzeczywistego, karmić się marzeniami, smutną jest pociechą. Mówił mi o niebezpiecznej chorobie pani Tyszkiewiczowej w Paryżu, pytał o Walewskiego. Pożegnałem go.

5 października. Co za niegodziwy list Królewskiego, gdzie śmie imieniem swoim zdawać wojsko i rząd na dyskrecyę cara. Ostrzegaliśmy od dawna wszystkich w Warszawie, że to człowiek gotowy wszystko zemścić i dumie swojej poświęcić. Samo jego usprawiedliwienie w Gazecie Warszawskiej maluje całą czarność duszy jego. Nie dążył od początku, tylko żeby nasycić zemstę i zadróżyć przeciw Skrzynieckiemu, później gdy tego dokazał, nie myślał jak tylko o pogodzeniu się z Moskalami i zapewnieniu sobie dobrej pensyi i rangi; nie dziw, jak sam powiada, że po odkryciu tój zdrady przeprawiającego się na Pragę chciano rozstrzelać.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

czuik pisma Mickiewicza, mianowicie La Polj-
du XIX Siècle i Mélanges posthumes
Adam Mickiewicz. Ostatni ten tom zawiera
teksty znanych w przekładzie Olizarowskiego
federatów barskich, ulamek dramatu p. t.
Jasiński ou les deux Polonois, a
Mémoires d'un sergent polonois albo
Miel d'un Conscrit, prawdziwe
opowiadania wojskowe o bitwie pod Sto-
nem. Nie znam w całej literaturze francuskiej, na-
po olczytaniu wojskowych opowiadań Mériméa,
coby wyrównało tym kilku kartkom tak pod wzglę-
m stylu, jak nawet pod względem języka. Znajdu-
następnie powieść humorystyczną i proroczą o
przyszłych wojnach, ogłoszoną już w Świecie lwow-
m w przekładzie J. Amborskiego i artykuły kryty-
ne o Göthem, Byronie i Puszkynie.

Panu Wł. Mickiewiczowi należy się uznanie za
ustawianie, a popierać je jest obowiązkiem każdego,
ory czuje, że mało jest przedsięwzięć tak pożyte-
nych jak rozpowszechnienie sławy wszechstronnej
i nieszczęść: niech zachęcają go z kraju, aby nie tra-
dował i nadziei, bo przedsięwzięcie jest zarówno
dobre jak pożyteczne, nie tak łatwo przekonać Fran-
cuzów o wartości innej literatury jak francuskiej, jest
kwestya czasu i nieustającej w pracy energii i wy-
trwałości.

NIEMCY.

* **Berlin**, 15 września. Najważniejszą z Nie-
miec wiadomością jest doniesienie Spen. Ztg., że o-
dziana przez hrabiego Koenigsmarcka tekę ministra
praw rolnictwa obejmie wkrótce dr. Friedenthal. No-
macya ogłoszona będzie, skoro cesarz powróci z Kiel.
Wyższe pismo donosi także, że w skutek życzenia
Friedenthala rozszerzono zakres ministerstwa rol-
nictwa, powierzając mu administracyę instytucji rolni-
czych i kwestye weterynaryjne. Wielkiej także
podziwiają się pomocy od nowego ministra, tak pisze
nem. Ztg., przy obradach nad ordynacyą prowincyo-
ną i ordynacyą powiatową dla W. Księstwa Pozn.
we wszystkich sprawach, dotyczących się administracyi.
Je tylko na stowarzyszenia katolickie, ale i na so-
cjalno-demokratyczne zwracają rządy w Niemczech
czynną uwagę. Dowodem tego rozporządzenie dyrek-
toru policji w Monachium, które pod dniem 12 b. m.
zyskiwie filie stowarzyszeń rzemieślniczych uważa za
lityczne związki i jako takie rozwiązuje.

W dniu 11 b. m. odbyła się także rewizya u wszy-
ch wybitniejszych członków stronnictwa socyjalno-
demokratycznego, przy której zabrano wszystkie pa-
try, odnoszące się do zarządu stowarzyszeń.
Norddeutsche Allgemeine Zeitung
ytacza ustępy ze sprawozdania kapitana kanonierki
patroessa Zemscha, z którego ma się wykażać, że
liści pierwsi pod Guetarią strzelali do kanonierek
iskich.

AUSTRIA I WĘGRY.

* **Wiednia**, 14 września. W podróży z Pragi
Brandeis w dniu 9-tym b. m. przyjmowano cesarza
gdzie bardzo wspaniale. Karolinenthal było oświe-
cone, w Lieben, Gbell i Winar stały olbrzymie łuki
umfalne. Do Brandeis przybył cesarz o godzinie
z rana. Korporacye i stowarzyszenia oczekiwały
sanza przy łuku tryumfalnym na targowicy. Z nie-
sławioną radością przyjęto cesarza, który udał się
tychmiast do zamku i przyjmował tam członków
rady powiatowej, rady miejskiej, duchowieństwo i na-
stników władz. Burmistrz dr. Ahsbas, marszałek
wiatowy i proboszcz Hlawacek mieli mowy. Na-
gpie udał się cesarz w towarzystwie adjutanta baro-
n Mondla na świetnie przystrojony dworec w starym
miesławiu, na powitanie króla saskiego, który przyje-
ł o godzinie 6 z rana. Po serdecznym przywitaniu
lali się obaj monarchowie do zamku w. ks. Toskań-
ne w Brandeis. Dnia poprzedniego przyjechał do
randeis hr. Andrassy wraz z 30 zagranicznymi oficer-
ami. O godzinie 8 z rana wyjechał cesarz wraz z
rólem saskim i najstarszym synem króla banower-
skiego do armii południowej w Goell na ćwiczenia
ojkowe.

Cwiczenia te były niezmiernie interesujące, szcze-
lnie w dniu 10 b. m. W tym dniu odbyło się o-
dzielanie Brandeis, szturm, a nareszcie zdobycie tej
miejscowości.
Z Pesztu dowiaduje się Presse, że na konfe-
ncyi pomiędzy węgierskim ministrem prezydentem a
włoczkowcem ponownie obrady nad przedłożeniami
ządu kroackiego, odrzuconymi niedawno przez węgier-
rąde ministrów. Na p. l. o donosi, że rząd węgier-
ki przyjmie prawdopodobnie proponowane obecnie mo-
dyfikacye.

Cesarz sankcyonował ustawę wypracowaną przez
pzo-austriacki sejm o zniesieniu powinności i da-
nia dla kościołów, probostw i tam dalej ciężących na
młach.

Minister-prezydent ks. Adolf Auersperg powrócił
z urlopu do Wiednia i rozpoczął dnia 11 b. m.
rządowanie.
Jak wiadomo, wysłano w roku zeszłym eskadrę
stryacko-węgierskich okrętów wojennych pod do-
dzinstwem Sternera na wody hiszpańskie, ażeby pod-
nym austro-ko-węgierskim zagrożonym przez po-
stanie komunistów, niosła pomoc i ochronę. Od tego
asu odwołano już znaczną część tych okrętów
ojennych, tak że w czasach ostatnich pozostała tam
oś łódź kanonierska „Dalmato“. W ostatnich dniach
włocano i tę łódź. Zarządzenie to stoi w bezpo-
średnim związku z sprawozdaniem cesarsko królewskiego
nomoconika w Madrycie i władz konsularnych w po-
zeglioniowanych miastach portowych, które zgodnie
wierdzają, że ruch komunistyczny ustat najzupełniej
i nadto władza wykonawcza posiada wszędzie dość
odków, ażeby w razie ruchawki skutecznie ochronić
ie i mienie zagranicznych poddanych.

Z Budy-Pesztu donoszą Presse o ponownym
urazieniu granicy ze strony Moldawii. Przez granicę
al wkróczył oddział złożony z 600 osób, co zrobiło
Pesztie ogromne wrażenie. Władze domagają się
płacenia honwędów na granicę. Ministerstwo węgier-
ne ma upraszać wspólne ministerstwo spraw zewne-
nych o interwencyę.

Rząd rumuński przyjął bardzo świetnie węgier-
ego ministra hr. Zichy, który, jak wiadomo, udał
się do Bukaresztu celem porozumienia się co do połą-
enia kolei rumuńskich z węgierskimi.

W sejmie zagrebskim wniośł dr. Spun projekt
ustawy o zdjęciu kajdan więźniom.

Do sejmiku bukowińskiego wybrano posłami z pier-
wszego ciała wyborczego większych posiadłości naczel-
ników klasztorów Konstantynowicza i Czuperkowicza.

FRANCYA.

* **Paryż**, 14 września. Sprawozdania nadcho-
dzące z Lille potwierdzają zgodnie o republikańskim
przyjęciu Mac-Mahona. Publiczność zebrana na po-
witanie prezydenta dała się ustawicznie słyszeć z okrzy-
kami na cześć rzeczypospolitej, a nawet: „Niech żyje
Gambetta!“ częstszym było aniżeli „Niech żyje Mac-
Mahon!“ Prezydent wielce był niezadowolony z tych
demonstracyi. Dzisiaj o 6¹⁵ godzinie rano opuścił
Mac-Mahon Lille i wśród okrzyków publiczności na
cześć rzeczypospolitej udał się do Bethune, gdzie go
prefekt Pas de Calais i władze departamentowe przy-
jęły uroczystie na dworcu. Mer miał długą przemowę
do marszałka, w której podniósł nieszczęśliwe położenie
Francyi i wyraził nadzieję, że Mac-Mahon przywróci
się do podźwignienia kraju. Prezydent podziękował
merowi za zaufanie i sympatye jakie w przemowie
swey wyraził. Do Bethune przybył Mac-Mahon celem
wzięcia osobistego udziału w manewrach pierwszego
korpusu pod wodzą generała Clinchaut.

Im więcej zbliża się chwila zebrania na nowo
Zgromadzenia narodowego i obrad nad kwestyami kon-
stytucyjnymi, tem ostrzej i bezwzględniej występuje
rząd przeciw prasie. Obecny minister spraw wewne-
trznych, generał Chabaud-Latour występował począt-
kowo dość liberalnie, ale wnet zmienił się zupełnie
i obecnie nie ma dnia, w którymby jeden z dzien-
ników nie odebrał ostrzeżenia lub nie był zawieszonym
na czas niejakich. Świezo Journal des Debats
i Evénement otrzymały, pierwszy ostrzeżenie,
a drugiemu odjęto pozwolenie sprzedaży po ulicach.

Rezultat wyborów w departamencie Maine et Loire
wypadł na korzyść rządowego kandydata Bruas i nie
miał dotknąć bonapartystów pewnych już prawie zwy-
cięstwa.

Dziennik urzędowy ogłasza nominacyę p. Welche
na prefekta w Nantes. Niedawno temu złożono pre-
fektu Lemerier departamentu Var z urzędu z powodu
bonapartystowskich jego przekonań, a obecnie zamia-
nowano prefektem znacznego bardzo departamentu je-
dnego z najwybitniejszych bonapartystów, jakim jest
pan Welche. Otóż to sprzeczność w polityce sep-
temnata.

W dniu dzisiejszym rozpoczął się w Grasse pro-
ces w sprawie ucieczki Bazaine'a. Na sali sądu prze-
znaczony dla publiczności zebrało się bardzo wielu
ciekawych. Dotąd przesłuchano piętnastu świadków,
ale zeznania ich nie wyświeciły prawie nic. Dowie-
dziano się tylko, że pani Bazaine najęła łódź od nie-
jakiegoś wioślara Brocca.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Paryż, 16 września. P. Senart zastrzeżę
się w ogłoszonym co tylko liście, przeciw twier-
dzeniu Constitutionela, że w roku 1870
ofiarował Włochom zwrot Noiry. Senart oświad-
cza, że gdy wtenczas sondał rząd włoski,
jakby też przyjął krok ludności tego departa-
mentu, dążący do połączenia się ponownego z
Włochami, oświadczył król i rząd, że za rzecz
uważają niegodną, gdyby chcieli korzystać z
nieszczęścia Francyi. Ustępstwo zrobione zwycię-
zkiej i Włochom posilkującej Francyi za zezwo-
leniem ludności, cofnięciem być nie może. Se-
nart dodaje, że rząd francuski podziękował
Włochom za to oświadczenie.

Waszyngton, 16 września. Proklamacya
Grant'a wzywa powstańców Nowego Orleanu,
by w przeciagu dni pięciu się rozeszli; wzywa
obywateli do pomagania przy przywracaniu spo-
kojności. Grant rozkazał dowódcy wojskowemu,
aby przedsięwziął środki potrzebne. Bur-
mistrz Nowego Orleanu złożył obywatelom mia-
sta życzenia z powodu udania się powstania.

Bonn, 16 września. Wczoraj rozpoczęły
się pod przewodnictwem Doellingera konferen-
cye reprezentantów wszystkich wyznań chrze-
ścijskich; dziś toczą się dalsze obrady. Obec-
nymi są sławni teologowie z Niemiec, Danii,
Francyi, Rosyi, Anglii, Grecyi i Północnej Ame-
ryki, w ogóle przeszło 40, pomiędzy nimi kilku
biskupów. Układy z teologami angielskimi i
amerykańskimi prowadzono po angielsku, ukła-
dy z wschodnimi po niemiecku. Doellinger i
biskup Reinkens oświadczyli się za ważnością
święceń biskupich i kapłańskich anglikańskiego
kościoła.

Madryt, 16 września. Polityca oświad-
cza, że rząd nigdy nie ustąpi ani najmniejszej
części z obszarów terytorium swych kolonii.

Nowy Orleans, 15 września. Guber-
nator Kellog znajduje się w domu celnym pod
opieką wojsk związkowych. Ratusz i stacye
policyjne są w ręku ligi białych, tak samo
miejski urząd telegraficzny i arsenał.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 16 września.

* **Proces przeciw ks. Jazdzewskiemu** i 7 współ-
skazanym rozpoczął się wczoraj o godzinie 11 przed po-
łudniem. O godzinie 4 po południu po dwugodzinnej naradzie o-
głoszono wyrok, jak pisał Gaz. Tor., skazujący ks. Polko-
wskiego na 50 lat. grzywn lub 3 tygodnie więzienia, p.
Buszczyńskiego na 15 lat. grzywn lub 1 tydzień wię-
zienia. Wszystkich innych uwolniono.

* **Dobra Wroniawy**, do p. St. hr. Platara należące,
nabył na terminie subastacyjnym w imieniu maszy konkursowej
zarządca j. p. L. Manheimer za 322,000 tal.

* **Na esplanadzie fortu Winiary** zastrzelili się
niedzielną grefrejt 46 pułku; następnego dnia znaleziono tam
trupą jego.

* **Konrektor wyższej szkoły** dla chrólów w
Brzegu p. Tecklenburg mianowany został król. powiatowym
inspektorem szkolnym na powiat babimostki. P. Tecklenburg
zamieszka w Wolsztynie.

* **Na rozpoczęcie dnia wczorajszego** w Bydgoszczy
targ na konie dostawiano do 11 godz. przed południem: 123
konie robocze, z nich 100 z obwodu regencyjnego poznańskiego,

dalej 45 koni zbytowych, z nich 31 z obwodu regencyjnego
poznańskiego.

* **Tegoroczny Preussischer Terminkalender**, wy-
dany nakładem nadwornej drukarni Decker'a w Berlinie, obej-
muje oprócz właściwego kalendarza, kilku ważnych praw, naj-
większych przysięg itd. także spis wszystkich wyższych urzę-
dników wydziału sprawiedliwości wraz z referendaryuszami.
Wedle spisu tego jest obecnie w całym państwie pruskim 271
asesorów, co jest dowodem, że przybytek urzędników sędzi-
owskich nie odpowiada wcale potrzebom. Kalendarz bowiem za
rok 1870 wykazywał 567 asesorów, za rok 1871 już tylko 493,
za 1872 r. 417, za 1873 r. 287, za 1874 r. 292 a obecnie 271,
a więc znowu 21 mniej niż w roku poprzednim a 296 mniej niż
przed pięciu laty. Z przeszło 2000 sędziów 293 asesorów mia-
nowanych zostało sędziami w ostatnim roku blisko 200, prócz
tego jednaka wielka jeszcze liczba takich asesorów, którzy w
przebiegu dopiero tego roku egzamin wielki rządowy złożyli.
Tymczasowo więc można w każdym razie przyjąć brak młodych
sędziów. Liczba referendaryusów powiększyła się wprawdzie, bo
ich jest obecnie wedle kalendarza 1744, podczas kiedy w roku
poprzednim było tylko 1536, tak że przybyło 159 referendary-
usów, podczas kiedy w latach dawniejszych przybywało zwyk-
le 20 do 50. — W obwodzie poznańskiego sądu apelaacyjnego
jest zatrudnionych 40 referendaryusów, podczas kiedy przy są-
dach tego obwodu urzęduje 10 asesorów. Posad sędziowski
wakuje chwilowo w obwodzie 6 i to po jednej w Poznaniu, Łe-
sznie, Ostrowie, Szamotułach, Kępnie i Pleszewie; prócz tego
wakuje posada prokuratora w Pleszewie i większa liczba posad
adwokackich.

* **P. Zaremba**, artysta dram. z tow. P. Trapszy, po
trzech pomysłach debiutów w teatrze wielkim przyjętym zo-
stał do składu artystów teatrów warszawskich.

* **Nakładem spółki wydawniczej S. Czarnowskiego**
wyszły właśnie szkice humorystyczne p. t.: „To i owo — wi-
siewie ani to ani owo.“

* **W Częstochowie** wychodzi na pismo tygodniowe
religijno-społeczne p. t.: „Tygodnik Jasnogórski.“ Tamże
jeden z młodych i inteligentnych ludzi wydał wkrótce „Prze-
wodnik po Częstochowie“, dzieło nader użyteczne. Odbijane
ono będzie równocześnie w dwóch edycyach, w droższej i
tańszej.

* **Litograf warszawski Herkner** sporządza chustki
do nosa z litografowanymi widokami wystawy różniczej warsz-
awskiej.

* **Dochodzi nas wiadomość z Kongresówki**, iż
tamże we wsi Drzazgowój Woli, w powiecie brzezińskim dnia
10 b. m. i. r. umarł hr. Skarbek, długoletni sędzia
sądu pokoju okręgu brzezińskiego, b. żołnierz wojska polskiego
odznaczony orderem wirtuti militari. Pochowany został w
m. Bentkowie. Nad grobem przemówił wyimowany ks. kanonik
Lewicki z Wolborza. Cześć pamięci zmarłego!

* **Osobliwa propaganda**. Kur. C. d. z. z soboty po-
daje ciekawą i dziwną zarazem szczegół. Oto w jednej z tu-
tejszych fabryk nad każdym warsztatem robotniczym przypie-
kono drukowaną kartkę z przykazaniem: „Spricht deutsch!“, Ci,
co to uczynili, pragną zapewne, aby im się zdawało od ojaźszonej
Sprei przypominają jej rozumującą karku. Za tón „Spricht
deutsch“ muszą się ukrywać wesołe szczegóły odnoszące do stó-
sunku robotników w tej fabryce. (Gaz. War.)

* **Zmarły w tych dniach Guizot** przyszedł na świat 4
października 1787 r. w Nîmes, i pochodzi ze szlache. rodzin
protestant., przesiedlowanej poprzednio z powodów religijnych,
przez dawny rząd, a później przez rewolucyę. Ojciec jego
zdolny adwokat, zginął 8 kwietnia na rusztowaniu, a matka
schroniła się z synem Franciszkiem do Genewy, gdzie tenże z
wielkim zapalem, studiował literaturę i uczył się języków. Po-
wróciwszy do Paryża w r. 1805, Guizot wstąpił na kurs prawny,
a w r. 1812 pojął za żonę pannę Paulinę de Meulan, kobietę o
14 lat starszą od siebie, która pomimo tak znacznej różnicy wie-
ku, zgodziła się oddać mu swą rękę, zjednaną jego szlachetnym
postępowaniem. Przedtem bowiem gdy panna de Meulan, redak-
torka podówczas „Publicysty“ zapadła w długą chorobę, Guizot
napisał do niej list bezimienny, ofiarując swoje zastępstwo, i
następnie zasiał ciagle pismo swemi artykułami do czasu jej
wyzdrowienia. Prace jego naukowe większego rozmiaru są na-
stępujące: „Nowy dykcyonaryj synonimów francuskich“, „O
st. nie sztuk pięknych we Francyi, i wystawa obrazów w r. 1830“,
„Zyciorys poetów francuskich za panowania Ludwika XIV“,
oraz przekłady utworów historycznych. Po upadku cesarstwa,
Guizot za pośrednictwem Royer Collarda wszedł do wydziału
spraw wewnętrznych, lecz po powrocie Napoleona z wyspy El-
by, stracił urząd, i na nowo rozpoczął wykład historii w Sor-
bonie, który mu poruczył Fontanes w r. 1812. Niedługo potem
opuścił katedrę i udał się do Gandawy w zamiarze, jak mówio-
no, bronięcia ustawy konstytucyjnej przeciw ultra-monarchistom.
Po drugiej restauracyi Burbonów, mianowany został głównym
sekretarzem przy wydziale sprawiedliwości, przez Barbé Marbois,
który nie mogąc oprzeć się coraz silniej wzmagającemu się na-
ciskowi reakcyi, zerwał się wzdłuż z powodu krwawych wypa-
dków na południu 10 maja 1816 r. Razem z nim wydalili się
Guizot, lecz jeszcze w tymże samym roku powołano go na sta-
nowisko referendarza w służbie nadzwyczajnej, później w zwy-
czajnej; w r. 1817 został radcą stanu, i na koniec głównym dy-
rektorem administracyi departamentowej i gminnej. Będąc go-
rącym zwolennikiem rządu monarchiczno-konstytucyjnego, wydał
on wtedy niejako manifest swego stronnictwa pod tytułem
„O rządzie reprezentacyjnym i o stanie obecnym Francyi.“ Tak
zwana szkoła doktrynerska, pod kierownictwem Royer Collarda,
wspierana przez Guizota i przyjmująca w zasadzie wszelkie swo-
bodie zgodne z porządkiem publicznym, lecz pod warunkiem
pewnego ich urzeczywistnienia, była już odtyt ugruntowana.
Guizot po raz drugi został się z zawodem politycznym po upa-
dku ministerstwa Decazes'a, z okoliczności zabójstwa księcia
Berry.

Pracując na polu literackim i jako profesor uniwersytetu,
wydał on wtedy pomiędzy innemi następujące utwory: „Spiski i
sprawiedliwość polityczna“, „Srodki rządni i opozycyi w tera-
niejszszym stanie Francyi. W tem ostatnim dziele autor według
swego zwyczaju popierając zasadę władzy, starał się właśnie
obrońić ją samą przeciw rządowi istniejącemu. Podczas tej ży-
wej polemiki przeciw ministerstwu Villèle, Guizot stracił wszyst-
kie swoje urzędy, a w r. 1825 odjęto mu katedrę. Był to
najprawdopodobniej i zarazem najpłodniejszy okres w jego zawo-
dzie pisarskim. Między r. 1821 i 1822 Guizot wydał swoją „Historię
rządu reprezentacyjnego“, która była po prostu zbiorem jego
prelekyi; traktat „O karze śmierci i o pobudek politycznych“,
wykazujący niebezpieczeństwa polityczne; „Zarys historyi
Francyi“, „Zbiór pamiętników odnoszących się do rewolucyi
angielskiej“, tłumaczony z angielskiego i składający się z prac
różnych pisarzy; „Zbiór pamiętników odnoszących się do hi-
storyi Francyi, od jej początku do XIII-go wieku“, „Historia
rewolucyi angielskiej od czasu wstąpienia na tron Karola I, do
wstąpienia na tron Karola II, jako wstęp do wyższej wspomnio-
nego, pierwszego „Zbioru pamiętników“, i wiele innych utwo-
rów. Jednocześnie należał on do założycieli i najczynniejszych
członków towarzystwa: „Aide toi, le Ciel t'aidera“ (Pomagaj
sobie, a Bóg ci dopomoże), założonego w celu zapewnienia
swobody wyborom.

Pierwsza żona Guizota, znana w literaturze pod nazwi-
skiem panny de Meulan i pani Guizot, umarła w r. 1827. Po-
wiadała, że jej przywiązanie do męża było tak wielkie, iż zgo-
dziła się przyjąć na łożu śmiercielnym protestantyzm. Wdowiec
jednak już w następnym roku ożenił się po wtórnie. Zaślubił
on pannę Elizę Dillon, siostrzenicę pierwszej swej żony, która
przewidywała, że się tak stanie i podobno sama życzyła tego.
Lecz po kilku latach pożycia małżeńskiego, umarła mu i druga
żona (w r. 1833) zostawiwszy również po sobie kilka prac lite-
rackich. W r. 1859 ożenił się po raz trzeci, z młodą osobą,
mając już sam lat 72.

Guizot odzyskał katedrę w Sorbonie i miejsce radcy sta-
nu w r. 1828. Wzrost jego wzrósł do najwyższego stopnia.
Tworzył on wówczas z Bousin'em i Villenau'em ten sławny
tryumwirat, który rzucił tyle blasku na wychowanie publiczne
we Francyi, a nadto ogłosił nowe dzieła najznakomitsze ze
wszystkich jego prac, jako to: „Kurs historyi nowożytnej“,
„Historia cywilizacyi w Europie“, i „Historia cywilizacyi we
Francyi.“

Rewolucya w r. 1830 i wynikię ztąd zmiany na widowni
politycznej i administracyjnej we Francyi, utwarowały Guizotowi
drogę do licznego zasług i zaszczytów na polu działalności oby-
watelskiej, o której nadmieniamy w krótkich tylko słowach,
gdzy życie jego łączy się z całym niemal ruchem historycznym
owego czasu, i wywołującemu w tem miejscu niemożę być przed-
stawionem. Zajmujący na przemian stanowiska: ministra oświece-
nia, posła (do Anglii) i wreszcie prezesa rady ministrów, Guizot
ściągnął na siebie wiele zarzutów, mniej lub więcej uzasadnio-
nych, i doznał licznych niepowodzeń, do których jako najwa-
żniejszą katastrofę zaliczyć należy upadek monarchii lipcowej w
roku 1848.

* **Stuletnią rocznicę wynalezienia szczepienia ospy**
i pociąg Jennera w Paryżu postanowiono uczcić przez ogło-
szenie wspaniałego dzieła i folio z drzeworytami Brown'a, spo-
sobem przedpięty, która wynosiła 30 fr. i zamknięta zostanie
dnia 25 września r. b. Dzieła tego wydrukują się tyle tylko
egzemplarzy, ile będzie prenumeratorów. Przedpłatę przyjmuje
Ch. Chateaud, Paris, rue du Faubourg Saint-Martin, 188.

* **Kula wyjęta z ciała** w 59 lat po zadaniu rany.
Med. przytacza z pisma specjalnego angielskiego: James Jen-
ner 83 letni weteran, otrzymał w bitwie pod Waterloo ranę w

rękę. Kula karabinowa trafiła w dłoń, przeszła w mięsna część
wielkiego palca, w niej utkwiła i pozostawała nie wywołując,
żadnych objawów, przez 59 lat. Przed parą miesiącami weteran
ów, pracując jako ogrodnik, rozdrążył sobie rękę narzędziem
ogrodniczym; ręką nabrzmiała, utworzył się ropień, który lekarz
przeciął i wydobyl kulę, która ważyła dokładnie 6 drachm i 5
gran; była ona w jednym końcu nieco spłaszczona, ale zresztą
kształt swój zachowała. Rana prędko się zagoiła i stary wete-
ran wkrótce wrócił do ulubionego zajęcia.

* **Amerykański korespondent**. Dziennik Chicago
Post opowiada, w jaki sposób korespondent jego listy zale-
dnie lat 25, dorobił się milionowego majątku. Był jeszcze me-
diowiadczonym wysłannikiem, kiedy podjął się pływania kore-
spondencyi z Waszyngtonu do dzienników Chicago Post i
Albany Journal, a że nie miał zgola żadnych stosunków,
któreby mu umożliwiły zbieranie nowin, wpadł przeto na ory-
ginalny pomysł zaradzenia złemu, pomysł, któremu zawdzięcza
osiągnięty sukces. Wyuczył się sztuki telegraficznej tak
doskonale, że zdaleka zaszywane znaki, wybijane przez przy-
rząd Morsego odgadywał dokładnie — słowem wyuczył się czy-
tać depesze — uchem. Potrzebował więc tylko parę godzin
codziennie poświęcić w biurze telegraficznem i przysyłować
się dziwkom nadchodzących telegramów, ażeby mieć spory
materiał do swych korespondencyi. Kolejny jego dziennikar-
scy jedni dziwili się, widząc go na pozór bez celu przesiadu-
jącego w biurze telegraficznem, inni drwili — on tymczasem
słuchał i korzystał z ich depesz. W końcu spastrzonego jego
osobliwą zdolność i zażądano wzbronienia mu wstępu do ur-
zędu telegraficznego. W rzeczy samej stało się zadość temu
żądaniu wtedy, gdy nasz domyslny dziennikarz podszedł i
rozgłosił pewną tajemną depeszę urzędową. Dodać należy, że on
to leżąc na brzuchu nad powalą suli posiedzieć senatu i przyło-
żywszy ucho do tej powalą słowo w słowo wystenografował
układ waszyngtoński, odczytany w tej sali przy zamkniętych
drzwiach i oknach, pozmem ten tajny dokument tego samego
dnia ogłosił w New-York Tribune.

* **Kalendarz**. Jutro w ozwartek dnia 17 września Pięć
ran św. Franciszka; w kalendarzu słowiańskim Drogosława
błog.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 37, zachód o godzinie
6 minut 8.

Dnia 17 września 1374 rozszerzenie przywilejów szlache-
ckich przez Ludwika. — 1660 pobicie Moskali pod Cudnowem.
— 1794 bitwa pod Krupczycami.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 16 września.

BAZAR. Panie Stableska z Wilkowa, hr. Buńska z Glesna
i Żółtowska z Gluchowa, hr. Buński z Dąbek, Sokolowski
z Borsdeau.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Skarzyń-
ski z synem z Spławia, Korytowski i Opitz z Rogowa, Zy-
chliński i Tabaczynski z żoną z Królestwa Pol., Bressel z
Cyllohowy, hr. Buński z rodz. z Biedrowa, Tazanowski
Jul. z Kuźkowa.

HOTEL DE PARIS. Wallleben z Dobrowicki, Rykowski z
Boguszyna, hr. Mendelsohn z Środy, Baracki z Rogozna,
Petznik z Anonina, Radski z Mr. Gośliny, Walewski z
Wrześni.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Lenzer z Nowego miasta,
Lehmann z Moskwy, Levy z Inowrocławia, hr. Kwilecki z
Kobelnik, Lubowiecki z żoną z Królestwa Pol., Julian
Sulerzycki z Chomiary.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— Przy rozpoczętym dziś oiazeniu III. klasy 150 loteryi
padły następujące wygrane:

1 wygrana 5000 tal. na nr. 43,225.
1 wygrana 2000 tal. na nr. 85,407.
1 wygrana 1000 tal. na nr. 38,947.
3 wygrane po 600 tal. na nr. 29,241. 34,272 i 66,414.
1 wygrana 300 tal. na nr. 27,608.
10 wygranych po 100 talarów na nr. 3774, 10,803, 25,023,
26,402, 30,350, 61,235, 61,538, 61,829, 70,438 i 78,688.
Berlin, 15 września 1874.

Królewska jeneralna dyrekcya loteryi.

— **Bydło**. Berlin, 14 września. Bydła na rzeź dosta-
wiono na targ dzisiejszy:

1738 sztuk bydła rogatego. Dowóz ten był tak wiel-
kim w stosunku do ogólnej potrzeby, że ceny z wyjątkiem pie-
knego rzeczywiście i tustego towaru, który znowu w małej
jednak tylko liczbie był reprezentowany, się zniżyły; płacono
tedy za towar piękny 19—20, średni 14¹/₂—15¹/₂, pośledni 11—13
tal. per 100 funt. wagi mięsa.

6498 sztuk nierogacizny. Interes co do nierogacizny
był gorzej jeszcze niż przed tygodniem. Płacono za piękny
towar 20—21 za średni 17—18 tal. per 100 funtów wagi mięsa.

8450 sztuk skopów. Mimo mały ten dowóz nie można
było osiągnąć cen wysokich, takowe owszem zniżyły się zna-
cznie; za gatunek pierwszy płacono 7¹/₂—8 tal., za pośledniejszy
6—7 tal. per 45 funt. wagi mięsa.

1326 sztuk cieląt, za które średnie ledwo płacono ceny,
ponieważ dowóz był za wielki; zresztą zostały znaczne na targu
reszty.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyę targową.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 16 września 1874 roku.		Towar					
		piękny.	średni.	pośredni.	tal. sgr. fn.	tal. sgr. fn.	tal. sgr. fn.
Przenioy . . .	szefel po 50 kilo	3 15	3 8	3 8	—	—	—
Zyta . . .	—	2 22	2 16	2 14	—	—	—
Jęczmienia . . .	—	3 22	2 25	2 20	—	—	—
Owsa . . .	—	3 22	2 25	2 22	—	—	—
Grochu do gotow. . .	—	—	—	—	—	—	—
na paszę . . .	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego . . .	—	3 24	3 23	3 22	6	—	—
Rzepiku zimowego . . .	—	3 27	3 26	3 25	—	—	—
Rzepiku latowego . . .	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego . . .	—	—	—	—	—	—	—
Tatarki . . .	—	—	—	—	—	—	—
Katofli . . .	—	22 6	21	20	—	—	—
Wyki . . .	—	—	—	—	—	—	—
Łubin żółt. . .	—	—	—	—	—	—	—
niebiesk. . .	—	—	—	—	—	—	—
Koniozyny czar. cent. po 50 kilo.	—	—	—	—	—	—	—
Koniozyny białej	—	—	—	—	—	—	—

Giełda poznańska, 14 września.
Zyto: cena wypowiedziana 49, na wrzesień 49, wrzesień-październik 47, na jesień 47, październik-listopad 47, listopad-grudzień 47, grudzień-styczeń 47.
Wypowiedziano 500 ctr.

Okowita: cena wypowiedziana 25, na wrzesień 25, październik 22, listopad 20, grudzień 19, styczeń 19 (59 1/2 marek), luty 20 (60 marek).
Wypowiedziano — litrów.

Giełda bydgoska, 15 września.
Pszennica: stara 66-69, nowa 59-63 tal.
Zyto nowe 49-51, poprzedniejsze — tal.
Jęczmień: nowy 53-56 talarów.
Groch: do gotowania —, na paszę — tal.
Łubin: niebieski —, żółty — talarów.
Wyka: — tal.
Owies: 56-60 tal.
Rzepak 74-76 tal., rzep — wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnej.
Okowita: bez handlu.

*** Mąka. Berlin, 15 września.** Pszena No. 0 10 1/2-9 1/2 tal., nr. 0 i 1 9 1/2-8 1/2 tal., rżana nr. 0 8 1/2-8 tal., nr. 0 i 1 7 1/2-7 tal.

Giełda berlińska, 15 września.
Pszennica: per 1000 kilo w mieś. 59-74 tal. wedle gatunku żąd.; poprzednia żółta — tal. z dworca plac.; na wrzesień —, wrzesień-październik 59 1/2-60 1/2, październik-listopad 60 1/2-61 1/2, listopad-grudzień 61 1/2-62 1/2 tal. placono, kwiecień-maj 191-192 1/2 marek placono.
Zyto: per 1000 kilo w mieś. 47-59 tal. wedle gatunku żądano; rosyjskie 47 1/2 tal. ze statku i dworca, nowe krajowe 55-56 tal. z dworca plac.; na wrzesień —, wrzesień-

październik 47 1/2-48 1/2, październik-listopad i listopad-grudzień 48 1/2-49 1/2 tal. pl., na kwiecień-maj 104 1/2-140 marek plac.
Jęczmień per 1000 kilo w mieś. 55-64 talarów wedle gatunku żądano.
Owies per 1000 kilo w mieś. 55-64 tal. wedle gatunku żąd.; n. rosyjski —, ożeski —, nowy zląski i pomorski 59-62, wshodnio i zachodnio-pruski 58-61 tal. z dworca plac.; na wrzesień i wrzesień-październik 56 1/2, październik-listopad 54 1/2, listopad-grudzień 54 tal. pl.
Groch per 1000 kilo do gotowania 76-79 tal., na paszę 72-75 talarów.
Rzepak per 1000 kilo — tal.
Rzepak per 1000 kilo — tal. wedle gat.
Olej rzepiowy per 100 kilo w mieś. 17 1/2 tal. bez beczki, — tal. z beczką placono, na wrzesień i wrzesień-październik 17 1/2-18, październik-listopad 17 1/2, listopad-grudzień 18 tal. plac.
Olej lniany per 100 kilo w mieś. 22 1/2 tal.
Olej skalny per 100 kilo w mieś. 7 tal. plac.
Okowita per 100 litrów w mieś. bez beczki 26 tal. 18 sgr. plac.; na wrzesień 26 tal. 25 sgr. do 27 tal. do 26 tal. 28 sgr., wrzesień-październik 22 tal. 25-28-26 sgr., październik-listopad 20 tal. 29 sgr. do 21 tal. 2 sgr. do 21 t., listopad-grudzień 20 tal. 2-10 8 sgr., kwiecień-maj 61.8 do 62 do 61.1-7 marek plac.
Giełda wrocławska, 15 września.
Zyto: per 1000 kilo niżej, — na wrzesień i wrzesień-październik 51 1/2-50 1/2, październik-listopad 50 1/2, listopad-grudzień 50 tal. pl. żąd., kwiecień-maj 145 marek żąd.
Pszennica: per 1000 kil. 68 żąd.
Jęczmień: per 1000 kilo 64 tal. żąd.

Owies: per 1000 kilo w mieś. —, na wrzesień wrz.-październik 53 1/2, październik-listopad 53 1/2, listopad-grudzień — tal. pl.
Rzepak per 1000 kilo 84 tal. żąd.
Rzepak zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiecień — tal. plac.
Olej rzepiowy per 100 kilo bez handlu; — w mieś. 17 1/2 tal. żąd., na wrzesień i wrzesień-październik 17 1/2, październik-listopad 17 1/2, listopad-grudzień 18 tal. żąd.
Okowita per 100 litrów słabiej; — w mieś. 25 tal. żąd., 24 1/2 pl.; na wrzesień 24 1/2 żąd., wrzesień-październik 22 1/2 plac., październik-listopad 20 1/2 tal., listopad-grudzień 19 1/2-20 tal. plac., kwiecień-maj 61 1/2-60 1/2 w końcu 61 marek pl. 3

Na targu		W tal., sgr. i fen. per 100 kilo					
		piękny	średni	pośl. tow.	tal.	sr.	fn.
Pszennica biała n. żółta n.	7 12 6	7 12 6	7 12 6	7 12 6	6 5	5 20	—
Żyto stare . . .	6 12 6	6 12 6	6 12 6	6 12 6	5 7	—	—
" nowe . . .	6 12 6	6 12 6	6 12 6	6 12 6	5 5	—	—
Jęczmień nowy	7 12 6	7 12 6	7 12 6	7 12 6	6 7	—	—
Owies stary . . .	5 12 6	5 12 6	5 12 6	5 12 6	5 6	—	—
Groch . . .	6 12 6	6 12 6	6 12 6	6 12 6	5 27	—	—
Rzepak . . .	7 12 6	7 12 6	7 12 6	7 12 6	6 27	—	—
Rzepak zimowy	7 12 6	7 12 6	7 12 6	7 12 6	6 27	—	—
Rzepak latowy	7 12 6	7 12 6	7 12 6	7 12 6	6 27	—	—

Odwołanie Ostrzeżenie.

Niniejszem ostrzegam każdego, aby od pana **Borkiewicza** nie kupował weksli, akceptowanych przez pana **M. Lemke - Lamkowskiego**, ponieważ takowe arestem obłożone zostały.

Sulkowska. (4952)

Poszukuje się od 1 października r. b. (4848)
nauczycielki,
biegłej w języku francuskim, niemieckim i muzyce. Listy franco poste restante **M. M. Wągrówiec.**

wydoskonalona w **krak. Panna, wieczerze i białym szyciu** na maszynie, poszukuje od 1 p. m. miejsca do dworu. Bliższej wiadomości udzieli listownie pod adresem **A. B. Krotoszyński** poste restante. (4942)

Doskonałych krak. wózków robiących **surdututy** żąda **M. Graupé,** Wilhelmowski plac 17. (4903)

Ucznia (4947)
poszukuje
A. Krzyżanowski.
Piaskowa ul. 10.

Dwóch uczni
z dobrem wykształceniem szkolnym poszukuje do składu **win. tow. kolonialnych i cygar** (4920)
K. Winzowski,
we Wrześni.

Piekarnia Wiedeńska
prosi swych odbiorców, aby tylko **pokwitowane i stemplem piekarni opatrzone** rachunki płacili. (4951)

Podgórna ulica Nr. 4
jest **pomieszczenie** na I. piętrze składające się z 7 pokoi, kuchni i przy należności od 1 października lub natychmiast do wynajęcia. (4748)
Dwa elegancko umeblowane **pokoje**
na I. piętrze przy **Berlińskiej ul. Nr. 13** u **A. Cichowicza** są do wynajęcia. (4943)

Une demoiselle française
desire prendre un engagement dans une grande famille. S'adr. **Hôtel Bazar.** (4941)

Nauczyciel prywatny,
przysposabiający zwykłe do Tercji włącznie, życzy sobie przyjąć miejsce w dostojnej rodzinie. Bliższa wiadomość **K. P. poste restante Krotoszyn.** (4935)

Dwóch studentów
można oddać na **stół i stancję** i pod ścisły dozór przy **Długiej ulicy Nr. 14** parter na lewo — a więc bardzo blisko obudów gimnazjów. (4943)

W przyszłym tygodniu rozpoczynam w mieścu (3784)

Kurs tańca.

Zamówienia przyjmuję od poniedziałku w mieszkaniu moim **Stary Rynek Nr. 54** na pierwszym piętrze.

Olympia Warhanek.

Z dniem 17 września otwieram mój

ogród, restauracya, kawiarnia i kręgielnia

przy **drodce bukowskiej**, do których uniżenie zapraszam. (4950)

Z szacunkiem
Ignacy Andrzejewski.

10,000 talarów.

Dziesięć tysięcy talarów mam do natychmiastowego wypożyczenia w całości lub częściowo na bezpieczną hipotekę po 5% prowizji na około 10 lat. Reflektujących proszę się do mnie zgłosić. (4936)

Trzemeszno dnia 14 września 1874 r.

Gromadziński,

Obrońca prawa.

Przy nadchodzącej porze jesiennej polecamy szanownej Publiczności naszą

szwalnię krawieczyzny damskiej,

którą według najnowszych modeli wykonywamy. (4908)

W. Zaleska

H. Chłapowska,

Św. Marcin Nr. 82, III piętro.
Poznań, 14 września.

Papierosy „Kazimierz Wielki“

z fabryki dreźnieńskiej „Thessalia“ odebrał i poleca (4939)

Julian Dalkowski,

Berlińska ulica Nr. 13.

Piękne węgierskie słodkie (4944)

winogrona!!

mesyjskie purpurowe **pomarańcze** i soczyste wielkie **cytryny** odebrał i poleca en gros — en détail.

Jan Kerber, 13 Wrocławska ulica 13.

Świeży wielkoziarnisty

astr. kawior

jako też

prawdziwy angielski

porter i Ale

odebrał co tylko i poleca jak najtaniej (4949)

Edw. Feckert jr.

A. Swinarski & Co.

Wielkie Garbary 25,

plac za

próżne beczki

od petroleum (4922)

PRODUITS-HYGIENIQUES

DU DOCTEUR DELABARRE

WAZNE ZAWIADOMIENIE

Każdy flakonik Syropu Delabarre, tak zwanego SYROPU DO ZĘBÓW, którym się naciera zębiska małych dzieci dla ułatwienia wyrzynania się zębów, jeżeli nieopatrzony podpisem **D^{ra} DELABARRE**, jest fałszerstwem i naśladowstwem.

Papka higieniczna, pożywna dla małych dzieci, starców, osób osłabionych i powracających do zdrowia.

Kit do zębów z Gutta-Perki, bardzo łatwy i dogodny do plombowania zębów spróchniałych samym sobie.

Mixtura osuszająca i chlorofeniczna, do osuszania gębów spróchniałych przed raplombowaniem.

PARYŻ—Skład główny przy ulicy Montmartre, 4.—Dostawca: w WARSZAWIE w składach materiałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w WILNIE w składach PP. Gruźewskiego i Chrościckiego; w KIJOWIE w aptece Braci Marciszewskich; w KRAKOWIE w aptece P. Trauczyńskiego; w LWOWIE i w POZNANIU w aptekach PP. Mikolascha i D^{ra} Mankewicza.

Amylometr J. Dębego, (Aparat do oznaczania mączki w kartoflach), premiiowany na wystawie rolniczej w Toruniu medalem srebrnym (najwyższą nagrodę) wkrótce wprowadzonym będzie w handel w cenie 5

tal. za sztukę. Amylometr w ostatnim czasie został znacznie ulepszonej w swej konstrukcji przez wynalazcę przy pewniejszych i dokładniejszych rezultatach jakie wydaje, jest łatwiejszym i dogodniejszym w użyciu; za mówić go można wraz z opisem użycia; użycie podług opisu ustnie lub listownie. Należność na aparat pobiera fabryka przy przysyłce przez zaliczkę pocztową. **J. Dęba**, w Zabikowie pod Poznaniem. (4888)

Z powodu zmiany stosunków zaopatrzylam na nowo

magazyn mój (4945)

w modele kapeluszy paryzkich, kwiaty i wszelkie artykuły należące do

magazynu mego,

a przedewszystkiem starałam się o zastosowanie cen jak najniższych i polecam takowe na sezon terazniejszy.

K. Kardolińska.

ALFE NIDE
Prawdziwą alfenidę
Christoffe & Comp.
z Paryża i Karlsruhe oznaczoną
stemplem téż fabryki **Christoffe**
po cenach fabryczn. poleca handel

Antoniego Rose

w Poznaniu w Bazarze. (1532)

SZPRYCOWANIE BROU

HYGIENICZNE, NIEZAWODNEGO SKUTKU I ZAPOBIEGAJĄCE. Samo dostatecznie do uleczenia bez użycia żadnych innych środków. Znajduje się w głównych aptekach na całym świecie. W Paryżu u wynalazcy, **PA Brou**, Boulevard Magenta 158, — (Ządać należy prospektu) — 30 lat powodzenia. (42)

Skóry na pasy maszynowe

połeca

Garbarnia poznańska

w Wronkach. (4816)

Fabryka machin

Auerbach'a & Roeder'a

Wrocław, Sternstrasse Nr. 5

połeca po dostępnych cenach pod dłuższą gwarancją swe

2 i 4-konne maneżowe młockarnie z wytrząsaczem słomy i przyrządem do czyszczenia. Młockarnie ręczne. Młyny do maki, śrotowniki i młyny do kory dębowej, gniotowniki do kartofli, zboża i słodu. Siewniki, walce pierścieniowe i t. d. i t. d. (4856)

Moneta w złocie, srebrze i papierach.

Napoleonsdory 1 5. 12 1/2 p.
Imperyaly 1 5. 17 1/2 p.
Dolary 1 1. 11 1/2 p.

Austryack. noty bank. 92 1/2 p.
Rosyjskie noty bank. 94 1/2 p.
Francuskie noty bank. 81 1/2 p.
Dyskonto wekslowe 4 —
dito lombardowe 5 —

Poznan, 16 września.

Listy rentowe i zastawne.

Pozn. listy zastawne 3 1/2 97 1/2 p.
Nowe listy zastawne 4 96 1/2 p.
Listy rentowe pozn. 4 98 1/2 p.
Prowinc. obligacye 5 101 p.
Powiatowe obligacye 5 100 1/2 p.
Powiatowe obligacye 4 99 1/2 p.
Obligacye miejskie 4 —
dito 5 100 1/2 p.
Śląskie listy zastawne 3 — p.
Śląskie listy rent. 4 —

Akeye bankowe.

Berl. stowarz. bank. 4 86 p.
Berl. dysk. komand. 5 178 p.

Młoda osoba poszukuje miejsca **towarzyszki** do osoby w wieku lub wyrocznia pani zaraz lub od Nowego roku. Adres wskaże administracja Dziennika Poznańskiego pod Nr. 4938.

Ochroniarka, kosztem Towarzystwa poszukuje zaraz odpowiedniego umieszczenia. Zgłoszenia pod literą **N. N. poste restante Białosłowie.** (4940)

Kantor mój i mieszkanie
znajdują się teraz przy **Lipowej ulicy Nr. 3.** (4924)

Adolf Czapski.

Gline

można bezpłatnie zabierać (4864)

z browaru „Feldschloss”

Jerzyce.

Dla

kupujących dobra

Dobra ryckie o 4500 morgach, 10 mnt od dwóch dworców kolei wschodniej a 8 dzin od Poznania; 2200 morgów pod lasem, 1000 morg. łąk dwusiecznych, 800 morg. 900 m. wybornego torfu, 17 m. ogrodu i parku i 500 m. rocznego wysiewu pszenicy i żyta; z gorzelnią o 80 szeflach codziennego zacieru, dobrym żywym i martwym inwentarzem, nowym murywanym wielkim domem mieszkalnym i kompletnymi budynkami gospodarczymi, są z powodu różnych okoliczności przy zaliczce około 40000 tal. za bardzo tanio cenę 35 tal. za morg natym miast do sprzedania lub też na dobra mniejsze lub jedną lub dwie w wielkim mieście położone kamienice i 20,000 tal. zaliczki gotówce do zamienienia przez

Gersona Jareckiego,

Magazynowa ulica 15 w Poznaniu

Poszukuje się (3784)

pisarza gospodarczego

Oferty przyjmuje **Centralne**

biuro rekomendacyjne

anonosów Kazimierza

Neumana, Wodna ulica 1.

Kucharz

z meliczną rodziną, opatrzone

klubne świadectwa, poszukuje mie

sea od św. Michała lub św. Ma

cina. Adres: **L. S. Ponie**

poste restante. (3784)

Stróża domowego

(Haushälter),

umiejącego obchodzić się z kołmi,

szukuje (4871)

von Huet,

Młyńska ulica Nr. 22.

Hausknechta,

kawalera poszukuje (4937)